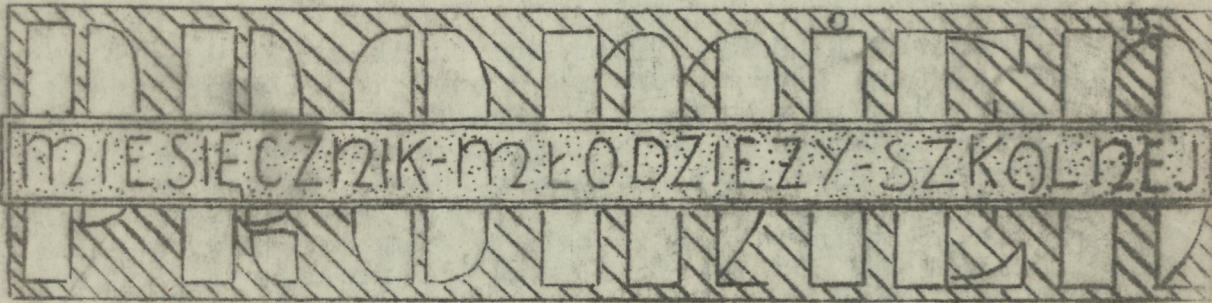




MARZEC nr. 6

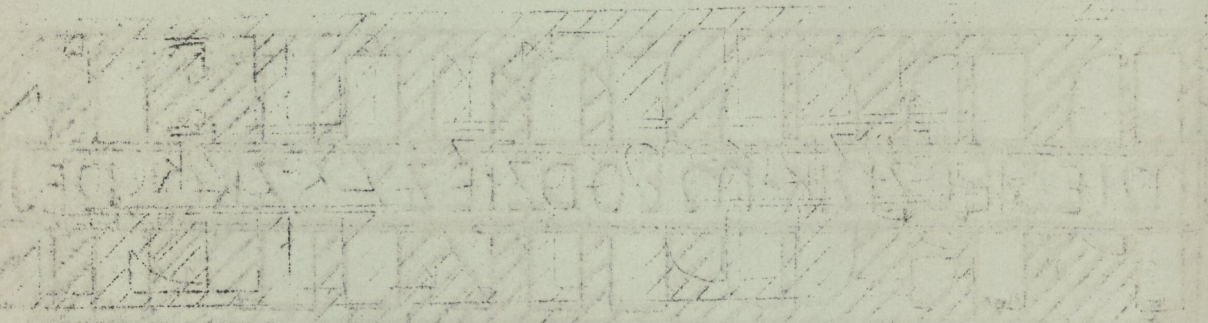
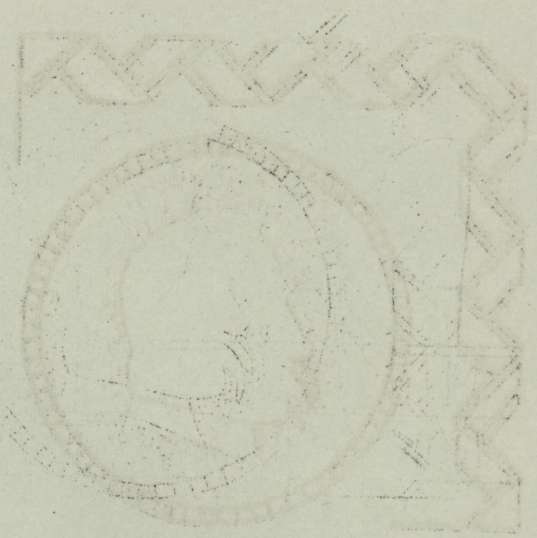


KWIECIEŃ nr. 7



12736

00 MAR 25 1900



RECEIVED



1900

PROMIEN

MIESIĘCZNIK MIĘDZY SZKOLNEJ

ROK III. MŁODOCZNO. MARZEC-KWIECIEŃ Nr. 6-7.

R. Kozanecki.



149465
52806

Niedawno, zaledwie rok temu, radością tętniały serca wszystkich prawych Polaków w Dniu Imienin Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej! Dziś, smutniem spowite z niewymownym żalem wspominają świetlaną Jego Postać, która odeszła w zaświaty, pozostawiając swe, pomnikowe dzieło - Wolną Ojczyznę - i ten niejako drogowskaz w drodze ku Jej promiennej, mocarstwowej przyszłości - Myśl twórczą. Gdy Marszałek Józef Piłsudski przemawiał w 1927 r. na Wawelu nad prochami Juliusza Słowackiego, jakże pięknie wykażał zwycięstwo wielkich ludzi nad śmiercią:

„Gdy kamień na tafłę spokojnej wody rzucamy, powstają kręgi, idące wewzecz i zamierające powoli. Tak żyją ludzie, gdy śmierci bramy przerastane przekraczają; kręgi powoli zamierają i nikną, pozostawiając po sobie pustotę, a raczej zapomnienie” - i dalej „A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawisko. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyżniają, że żyją i obują między nami”.

Rzeczywiście istnieją... istnieją rodzaje śmierci, będące tylko słupami granicznymi pomiędzy życiem

=====

a Nieśmiertelnością!! Takim słupem granicznym stał się tragiczny wieczór 12 maja 1935 r., kiedy to nasz ukochany, żywy, wielkoduszny Wódz - powieki do snu wiecznego zamykał.... kiedy obwieszczał to nam żałobny marsz Szopenowski... Bo pozostał wśród nas jako władca dusz narodu - czujny i władny, jako Tytan Ducha nieśmiertelny, Genjusz Niepodległości i mocarstwowej siły Państwa, jako Hetman jego najbardziej zwycięski... Został tu, wśród nas, bo Jego Duch będzie nam hetmanił po wieczne czasy!!! Świetlana to Zjawka, która Polskę wszechogarnia!

Przeogromny to władca, skoro władztwo Dusz dzierży nawet po śmierci. Skoro związał tak nierozzerwalnie naród z Sobą, a Siebie z narodem, że żadne moce piekielne tego Świętego Związku i tego mocarnego Władania duszami - nie przemogą! Dlatego, kiedy pomyślimy, że zbrakło oczom naszym dobrotliwego i nad wszystko umiłowanego Dziadka, to jednocześnie dumni jesteśmy, że to właśnie On, a nie kto inny, nam dalej przewodzi! Bo ilekroć słabi będziemy, sięgnijmy tylko myślą tam - do pogrążonej w półmroku krypty Wawelskiej, a nabierzemy siły i otuchy do nieustannego, dalszego pochodu - po drodze przez Niego wytkniętej i uszlachetnionej! Ilekroć wątpić będziemy, wzrok wasz niechaj padnie na karty, zadrukowane słowami i zdaniem Wodza, jak gromy życiodajne rzucanymi na niwę Ducha narodowego... One brzmią nam w uszach, żyją, trwają wciąż! Pokrzepią nas one zawsze i będzie nam tak, jak gdyby to Sam Piłsudski mówił nam o tem, co jest prawdziwego Polaka świętym obowiązkiem... Każdy z nas rozpamiętując Życie i Czyny Pierwszego Marszałka Polski, ma nie tylko cel w życiu, ale i siłę ducha, która płynie jak prąd ożywczy w tej Wielkiej Postaci Historycznej, wyśniewanej w proroczych snach wieszczów.

Piłsudski był apostołem wiary i niepodległości, wiary mocnej, wytrwałej, która przezwydążyła obojętność własnego narodu. Piłsudski wierzył, kiedy tej wiary nikt nie miał w narodzie, wierzył, kiedy stanął na czele garstki stracenców, niemających nigdzie oparcia. Był swojego narodu największym wychowawcą.

Uczył nas jak żyć i pracować należy. Pamiętnem jest Jego hasło: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”.

Piłsudski był człowiekiem skromnym, pomimo blasku swego geniusza i czynów dokonanych. Utkwił nam w pamięci jako Komendant w skromnym szarym mundurze. Powiedział, że na kłacie swojej nie szukał złoceń, że w budżecie, kiedy sprawował władzę Naczelnika Państwa, bywał nieraz bankrutem po jednym wydanym obiedzie urzędowym. Do umysłów i serc młodzieży Piłsudski trafiał orpromieniony aureolą bohatera narodowego, glorią chwały i zwycięstw. Serca jej podbijał wielkością celów, które realizował przez całe życie niejednokrotnie sam, wbrew wszystkiemu, co chciało żyć spokojnie i wygodnie. Umysły ujarzmił realizmem wybranych środków, prostotą haseł, mądrością wskazań. Naród przyciągnął i przykuł do siebie nazawsze. Dlatego też w nocy z 12 na 13 maja 1935 r. wiadomość o śmierci Marszałka uderzyła jak grom i kirem serca spowija...

Marszałek Józef Piłsudski odszedł od nas nazawsze. Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił, prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, ma których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy dane Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, przygotowany, a Armja nasza, - sławą zwycięskich sztandarów okryta.

A więc u bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu Cnot przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy Duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, - spokój w wieczności dali.

Aleksander Tanana.

Poznasz a pokochasz.

Często zastanawiamy się nad naszymi sąsiadami z Zachodu, jak z hasłem swoim „Deutschland, Deutschland uber alles”, zgodnie, zwartym szeregiem, łączą się w jedną całość i stają w obronie swego ojczystego kraju.

Skąd taka miłość ojczyzny, dlaczego to Niemcy tak ogromnie kochają swój kraj?

Aby coś pokochać, trzeba poznać i to właśnie jest źródłem miłości Niemców do swego kraju. 85% Niemców zwiedziło swój kraj, poznało dokładnie, a poznawszy-pokochało.

Obowiązkiem każdego obywatela Niemiec jest zwiedzenie swego kraju, dlatego też już od najmłodszych lat hasło to jest wpajane w każdego Niemca. Już na ławie szkolnej każdy wpłaca miesięcznie pewną kwotę do kasy szkolnej na cel własnej podróży po kraju. Po ukończeniu szkoły otrzymuje legitymację, która umożliwia mu pobieranie pewnej sumy w każdym zwiedzonym mieście. I tak bez żadnych funduszy może spokojnie wędrować. Nie jest to żadna jałmużna, lub inne łaskawe wsparcie, jest to tylko wycofanie własnych pieniędzy, składanych jako składki miesięczne podczas nauki w szkole.

A przez podróż poznaje kraj swój ojczysty, pogłębia wiadomości zaczerpnięte w szkole, a jednocześnie hartuje swój duch i ciało. Zdobyte tą drogą przywiązanie do kraju powoduje, iż w razie potrzeby, bez wahania, bez żadnego przymusu każdy Niemiec staje w obronie ojczystego kraju.

U nas w Polsce, gdyby każdy z uczącej się młodzieży wpłacił miesięcznie kilka groszy, to po ośmiolatej nauce byłby ogromny kapitał, który umożliwiłby poznanie własnego kraju, własnej ojczyzny i ukochanie jej całą duszą.

- PRZEDWIOSNIE -

Zdawaćby się mogło, że gdy nadejdzie ta miła pora roku, niosąca ze sobą dziwny jakiś czar i urok - zniknie smutek mej duszy, wchłone pełną piersią lekke, rzeckie powietrze. Lecz dziwnie... właśnie tego roku czegoś mi brakuje w tem przedwiosniu! Czuje jakiś niepokój, czegoś mi tęskno i czegoś mi strasznie żal.... Może tych puchów zimowych, bezbrzeżnej bieli pól i okiścią szronu ubranych drzew? Może tej beztroskiej radości, gdy idąc do szkoły w gromadzie „objaliśmy się” nawzajem kulami śnieżnymi, śmiejąc się radośnie do życia i szczęścia, które czeka nas w przyszłości?... Nie wiem, sądzą jednak według tego, co mi dyktuje jakiś wewnętrzny głos, że to nie są powody mego smutku w obliczu wiosny.

I kiedy wracając ze szkoły, wdychałam z rozkoszą wiosenne powietrze pełne słonecznych blasków, poznaję, że to bliski koniec ukończenia nauki w gimnazjum, rozstanie z temi murami, skarbnicą wiedzy, w których przez lat 8 panowały nad naszymi duszami: wiedza, prawda, dobro i piękno, a które pozostaną dla nas skarbami na całe życie - to właśnie rozstanie się ze szkołą jest przyczyną mego nastroju, innego niż lat poprzednich. I może właśnie ta pora - przedwiosnie, a później i wiosna tak zharmonizowana z naszym życiem, uwiecznią nam w pamięci tę chwilę uroczystą, gdyśmy wkraczali w nowy etap życia, nakładający na nas nowe obowiązki obywatelskie, a przypominający to skwarne lato, pełne uciążliwej pracy, lecz zarazem obfitej w plony. To przedwiosnie w przyrodzie i egzamin dojrzałości to jakoby przedświtły noc ego życia, które nastąpi po wiosennej młodości, rozwijania się naszych dusz w pęki kwiatów: cnoty i piękna.

Oby to przedwiosnie i wiosna życia naszego przeszły harmonijnie z pożytkiem w skwarne lato - pracy ludzi dojrzałych!...

Jedna z 8-klasistek.

=====

H. Sikorski. kl. II.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

W starożytnej Grecji w r. 776 przed Chrystusem rozpoczęły się igrzyska olimpijskie. Igrzyska te odbywały się co cztery lata i połączone były z wielkimi uroczystościami narodowymi, stając się z biegiem czasu jednym z największych wydarzeń w życiu starożytnych Hellenów.

Zawody ówczesne miały w swym programie biegi, rzuty dyskiem i oszczepem, skoki oraz wyścigi kwadryg. Ogółem odbyły się w starożytności 293 igrzyska olimpijskie, obalone w roku 394 po Chr. edyktem Teodozjusza Wielkiego.

Wykopaliszka wieku XIX starożytnej Olimpji odkryły współczesnym całe piękno dawnych urządzeń sportowych, naprowadzając ich na myśl wskrzeszenia pięknej tradycji igrzysk olimpijskich. Inicjatywę w tym kierunku dał Francuz, baron Pierre de Coubertin, znany działacz francuski i uczony archeolog; on to w roku 1892 stworzył pierwszy, złożony z przedstawicieli sportu poszczególnych państw, międzynarodowy komitet, który na pierwszym posiedzeniu w listopadzie 1894 r. postanowił organizować co cztery lata igrzyska olimpijskie.

Idea nowoczesnych igrzysk olimpijskich wpłynęła pomyślnie na rozwój sportu we wszystkich krajach. Zbliżyła państwa, podniosła ambicje narodowe w dążeniu do sportowego zwycięstwa. Współczesne igrzyska olimpijskie w swym programie miały: lekką i ciężką atletykę, szermierkę, pływanie, kolarstwo, wioślarstwo, piłkę nożną, pięciobój i dziesięciobój klasyczny, sporty zimowe, hokej, boks i hippikę. Ponieważ w igrzyskach olimpijskich brać mogą udział pod własnymi sztandarami tylko te narody, które posiadają własną państwowość, przeto Polska w okresie niewoli w igrzyskach nie była reprezentowana. Pierwszym polskim delegatem w międzynarodowym Komitecie Olimpijskim w roku 1920 był książę Lubomirski.

Pierwsze igrzyska olimpijskie odbyły się po ich

=====

wznowieniu, w roku 1896 w Atenach, pierwsze zaś igrzyska olimpijskie, w których udział brali Polacy odbyły się w roku 1924 w Paryżu. Dopiero w drugich igrzyskach w roku 1928 w Amsterdamie Polska odnosi sukcesy. Halina Konopacka zdobywa złoty medal olimpijski za pierwsze miejsce w rzucie dyskiem. Drugim tryumfem Polski była pierwsza nagroda na konkursie artystycznym, jaką zdobył Kazimierz Wierzyński za tomik poezji, p.t. „Laur Olimpijski” i trzecie miejsce, przyznane Skoczylasowi w dziale malarskim. Zwycięsko także wyszła ekipa Polski, zajmując drugie miejsce w konkursie skoków.

W roku 1932 w igrzyskach olimpijskich w Los-Angeles Polska w ogólnej klasyfikacji zajmuje 12 miejsce, w tym zdobywa dwa złote medale - przez Kusocińskiego (bieg 10 km.) i Walasiewiczównę (bieg 100 metr.), trzy srebrne medale - przez Budzyńskiego i Mikołajczyka (wioślarstwo), Wajsównę (rzut dyskiem) i przez drużynę szablówą. W roku 1936 odbędą się w Berlinie skolei XI-te igrzyska olimpijskie, które rozpoczną się w sierpniu.

W zimowych igrzyskach olimpijskich w r. 1936 w Garmisch-Partenkirchen, Polska zdobyła dwa punkty przez Marusarza St. w konkursie skoków, gdzie zajął piąte miejsce.

Polska do igrzysk olimpijskich letnich w Berlinie przygotowuje się starannie, a asy sportu polskiego trenują już oddawna, nawet zagranicą. W liczbie ich zabraknie Kusocińskiego, który przepadł dla sportu powodu operacji kolana. Jednak na firmamencie sportu światowego zabłysły dwa polskie nazwiska, Verego i Kucharskiego, którzy wraz z Walasiewiczówną, Wajsówną, Sznajderem, Pławczykiem, Lokajskim, Chmielewskim, Rotholcem, Dobrowolskim i innymi będą godnie bronić barw Polski na XI igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

POPIERAJ BUDOWĘ SZKOŁ POWSZECHNYCH!

=====

NARTY - KRAŚNE - SKÓRJING - RADOŠZKOWICE.

Pożegnani przez p. dyr. wyruszamy wyciągniętym sznurkiem w pole. Śnieg trochę miękki. Narty jeszcze jednak jako tako suną. Via Krasne.

Szybko rozbijamy się na grupy. Silniejsi wyprzedzają. Inni ich śladami, bądź drogą utartym śladem narciarskim, bądź przez pola i lasy dla skrócenia drogi. Na polu wiatr swawoli. Wichrzy włosy na głowie nieprzykryte czapkami, szumi pod nausznikami, podszywa się pod ubranie. Rozwija czasem szal, łopocze jak chorągwią. Miarowymi ruchami: raz, dwa, raz... posuwamy się stale naprzód. Las. Tu panuje spokój. Jakiś nieopisany chłód. Wiatr przechodzi po wierzchołkach drzew. Powoduje tylko jednostajny szum.

Gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą... Gdzie wyściski, tam - przygody. Jeden łamie kij czerpiąc się na drodze przejeżdżających sanek. Na dodatek jadąc za saniami, upada tak niefortunnie, że kijem rozcina sobie srodkiem od góry do dołu, czy odwrotnie... mniejsza o to. Reszta bez wypadków śmiertelnych przez równinę jak stół dociera do samego Krasnego. Trzeba przytem zaznaczyć, gdyż to potem się przyda, że ten, n.p.kol. Z. dowlokł się do Krasnego za saniami z naszymi rzeczami.

A nasz pan... pomimo swego wieku dzielnie się spiesuje. Przebywa prawie całą drogę „samodzielnie” na własnych deskach.

Jesteśmy po wyczerpanej pracy naszych mięśni w Krasnem. Lokujemy się w świetlicy Związku Pr. Ob. Kobiet. Zastajemy tam wszelkie wygody. Odpowiednią ilość sienników, mezażki, po krótkim szperaniu znajdujemy nawet łyżki i szklanki do herbaty. Jako luksusowy dodatek mamy eleganckie meble. Kąt zastawiony tymi meblami nazywamy szumnie „salonem”. Podziwiamy jednym słowem gościnność i troskliwość kraśnięńskich pań, gdy przychodzi pani porucz. X i zapytuje o braki. Doradza nam urządzenia się, informuje nas o wszystkim. Nieco później przekonywujemy się, że wszystkie nasze, nawet zbyt śmiałe życzenia za jej pośrednictwem były

=====

spełnione. Prześcierała, nawłeczki, konie. Naprawdę godna podziwu i wdzięczności gościnność pań i wojska w Kraśnem.

Po urządzeniu swoich apartamentów, po krótkim odpoczynku po obiedzie w K.O.P. po wypiciu herbaty i po wysmarowaniu doskonale nart część nas rusza w teren. Ci, którzy naprawdę dobrze wysmarowali narty, w tej liczbie i ja, jeździmy dość długo zamiast naprzód - stale do tyłu. Teren narciarski znajdujemy rzeczywiście doskonały. A wszędzie pagórki, na każdym prawie skoczni, na których cudów dokonuje kol. B. Inni też nie chcą zostać w tyle w rywalizacji jeden kraśnienczyk nakrywa się nartami tak niefortunnie, że zamiast dwóch desek otrzymuje wiele kawałków, a części ciała zostają delikatnie pogłaskane. Przemierzwszy wielki kawał terenu i zażywszy emocjonujących zjazdów i skoków wracamy do naszej siedziby. Tu zastajemy kol. Z. - wyżej już wspomnianego - siedzącego wśród rozłożonych dookoła wiktuałów młodociekich, które z sobą przywiózł. Wnet się zapoznaje z naszymi apetytami i stwierdza z przerażeniem szybkie znikanie swoich produktów spożywczych, których przecie ma wystarczyć jeszcze na dwa dni. Pierwsze popołudnie w Kraśnem spędza wyłącznie wśród swoich wiktuałów.

Na drugi dzień Skorjing. Otrzymujemy wojskowe konie. Via Radoszkowice. Jeszcze w Kraśnem na rynku zdjęcie fot. i jazda. W drodze do Radoszkowic śnieg bardzo miękki, ale jeszcze możliwy. Wjeżdżamy do Radoszkowic. Przedewszystkiem zamiast świeżego powietrza z pól, uderza nam w płuca niemiły zapach miasta (odwilż). Zajeżdżamy do Strażnicy K.O.P. Tam konie odprocywiają, a my na granicę piechtą, gdyż na nartach jest niemożliwością. Mokry śnieg.

Widzimy tam skomunizowaną wieś bolszewicką, ozdobioną dookoła płotem, jak dawne osady w celach obrony. Poznajemy też, dzięki objaśnieniom towarzyszącego nam p. sierżanta, trudne warunki służby Kopistów. Po powrocie z granicy wpadamy do miasta na przekąskę i spowro-

tem do Kraśnego. Na nasz odjazd wylega całe miasto, bo też my jesteśmy nie byle nowością w tem zapadłem, zamartwionym, pogranicznym miasteczku.

W powrotnej drodze śnieg jest już zupełnie miękki. O ile przystajemy na chwilę, trudno jest oderwać narty od śniegu. Nastrój jednak wesoły. Straszymy wszystkich przechodniów i przejezdnych swemi szybkimi odjazdami w bok. Najwięcej tu ucierpiały przechodzące panny. Brodzenie po głębokim śniegu w „jedwabnych” odświętnych pończoszках. Piski i śmiechy.

Wracamy zmęczeni, lecz zadowoleni. I znów zastajemy kol. Z. wśród wiktuałów. Nie wyjeżdżał on nigdzie przez cały dzień. Spowodu odwilży nikt już z nas tego dnia nie rusza w teren. Dla rozrywki gramy trochę „Szprotki” przegrywając. Zwiedzamy Kraśne. Wpadamy też do Spółdzielni K.O.P. Później wracamy tam dość często. Dlaczego? To my tylko wiemy. Ostatni dzień wcale nie dopisuje: deszcz. Cały więc dzień albo lażymy, albo też siedzimy w naszej siedzibie nie zapominając regularnie chodzić po wżykę. Wieczorem żegnamy piękne Kraśne, narty na plecy, pakujemy się do pociągu i jesteśmy w Mołodiecznie.

Suma sumarum wszyscyśmy nałykali moc świeżego powietrza, opaliliśmy się nieco na wietrze, wzmocniliśmy się fizycznie, poznaliśmy najbliższe dwa miasteczka, oglądaliśmy granicę, a kol. Z trochę utył.

J. Podh.

D. Kostrzewska, kl. III.

TO MI PRZYGODA.

Upprzedzam tylko, że czytać to mogą tylko ci, którzy bez zastrzeżeń wierzą w to, co będę pisała. Będę musiała co prawda wyjawiać tajemnicę... Ale proszę nie myśleć, że nie potrafię utrzymać tajemnicy. Owszem... jeszcze jak, ale taką przygodą chcę się podzielić z Czytelnikami „Promienia”, oczywiście za zgodą mego towarzysza.

Otoż Zorzyk zbudował samolot. Prawdziwy duży samo-

lot z motorem... Ja trochę pomagałam w planach, bo Zorzyk rysuje niezbyt dobrze. Gdy samolot był już skończony, postanowiliśmy wypróbować jego sprawność. A więc wsiedliśmy do naszego „łabędzia” (tak ochrzcziliśmy nasz samolot), i wyruszyliśmy w świat. Zorzyk majstrował przy motorze, ja byłam obserwatorką. Jechaliśmy bardzo długo. „Łabędz” pędził z szaloną szybkością. Jechaliśmy nad jakimś olbrzymim morzem, gdy zaczęło nam braknąć benzyny... Ogarnęła nas rozpacz. Naraz zauważyłam w oddali jakiś ląd. Była to mała wysepka, gdzie wylądowaliśmy. Poszliśmy badać wyspę.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy zamiast ludzi spotkaliśmy liczby... Prawdziwe, najprawdziwsze żywe liczby! Liczby przyjęły nas bardzo gościnnie i grzecznie. W nagrodę postanowiliśmy je powozić „łabędziem”. Zatem Zorzyk oznajmił, by jutro zgłosiły się wszystkie liczby całkowite, pojutrze - ułamkowe. Liczby zgodziły się b. chętnie. Nazajutrz całe mnóstwo liczb całkowitych wyjeżdżyło się samolotem. Gdy nazajutrz zebrały się ułamki zauważyłam, że są to liczby całkowite, które przybrały postać ułamków. Np. liczba 6 przyjęła postać $12/2$ i t.p. Ale nie nie mówię, czekam, co to będzie. Zorzyk pakuje ułamki do samolotu. Nagle... zatrzymuje jednego takiego oszusta i wpada przytem w wielki gniew, za to oszustwo. Ułamki usprawiedliwiały się, że jazda samolotem bardzo im się podobała, dlatego chciały skosztować jeszcze. Śmiałam się skrycie, aby nie drażnić i tak już złego Zorzyka. No - ale skończyło się jakoś wszystko dobrze. Zorzyk miał ochotę zostać jeszcze dłużej, jednak został przekonany. Mówię, że nie mam ochoty opuszczać lekcyj; bo j. francuski muszę dobrze umieć, gdyż w przyszłości pojedę do Francji. Łacinę też - będę chirurgiem. Historję i j. polski muszę znać, jako dobra obywatelka ojczyzny. Do geografji spieszę, bo chcę podać nową odkrytą wyspę. Matematykę muszę poznać, aby liczby całkowite nie mogły mnie nigdy oszukać. Religja - koniecznością. Ryunki i roboty są b. praktyczne. Temi argumentami przekonałam Zorzyka i postanowiliśmy wracać. Klóciliśmy się

tylko jeszcze nad nazwą nowej wyspy. Ja chciałam nazwać wyspą „Jerzego”, on chciał - „Danusi”. W końcu nazwalismy ją wyspą „Promienia”. Leży ona na 36° szer. i na 166° dług. geogr.

TYDZIEŃ ŚLĄSKA.

Dnia 29/III-36 r., we wtorek słuchałam przez radio audycji dla szkół z Katowic „Śląskiem na przełaj” - A. Tierli w wykonaniu zespołu dziecięcego. Słuchając tej audycji, przepełnionej w całej pełni miłością młodzieży śląskiej do swego ojczystego kraju, odczułam jakieś dziwne wrażenie. Z piosenek o Śląsku dowiedziałam się o przywiązaniu młodzieży Śląska do swej ziemi. W tych piosenkach młodzież śląska wyraża się o piękności pól, o wysokich kominach, snujących kłęby smolistych, czarnych dymów, o górnikach, pracujących ciągle pod ziemią, a wreszcie o rzece Wiśle.

A. Tierli przedstawia nam i opisuje wycieczkę, którą urządziła młodzież śląska z Katowic do Cieszyna. I tu właśnie opisuje podróż tych dzieci. Jadąc falą radjową znikły im z oczu pola i łąki pokryte zielenością i bujnym kwieciem. Cały Śląsk pachniał polskością. Nareszcie zatrzymali się. Z serc młodzieży wydarły się radosne okrzyki: „Cieszyn! Cieszyn!”. Nagle, słowa jakby zamarły im na wargach. Ogarnął ich smutek. Cieszyn! - rzekły - ale... ale już nie cały do nas należy. Po zwiedzeniu miasta udali się znów na falę radjowej w powrotną drogę. W Katowicach znova czuli się szczęśliwymi. Może poraz pierwszy odczułam, że młodzież śląska jest bardzo przywiązana do swego kraju, kocha go i czuje się najszczęśliwszą na swej ojczystej, śląskiej ziemi, przesiąkniętej do głębi polskością.

M. M. kl. II.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Ir. A. Bajka „Sen sierotki” pod względem formy bardzo dobra, treść zbyt pospolita. Tendencje bajki prosimy przelać do innego artykułu. Czekaamy.

D. Kostrzewskiej: Inne artykuły nienadają się.



P-04489

KRONIKA

Dnia 15/II-36 r. odbyła się odprawa zespołów „Straży Przedniej” gimn. z Wilejki i gimn. z Mołodeczna. Wicezorem zabawa taneczna w auli gimnazjalnej.

Dnia 5/III-36 r. pod kierownictwem p. prof. Kowaluka wyruszyła wycieczka narciarska do Krasnego. Trzydniowy pobyt na dobrych terenach narciarskich przyczynił się do podniesienia fizycznej cięższy uczestników i pozostawił niezatęte wspomnienia. (Patrz art. J. Podh.)

Dnia 18/III-36 r. w przeddzień imienin ś.p. J. Piłsudskiego o godz. 19-tej w auli gimn. grono prof. i młodzież wysłuchała przemówienia P. Prezydenta, transmitowanego przez radio z Zamku w Warszawie.

Dnia 19/III-36 r. po wysłuchaniu Mszy Świętej, na Akademji w auli gimn. Kozanecki R. odczytał referat o Marszałku. Obecni: grono prof. z p. dyr. buro na czele i młodzież ze sztandarem.

Dnia 1/IV-36 r. staraniem „Straży Przedniej” zorganizowana została Akademia i obna w kinie „Polenja” w drugą rocznicę śmierci A. Swarczyńskiego, założyciela i pierwszego prezesa „Straży Przedniej”. W Akademji wzięła udział orkiestra 86 p.p.

KONKURS NA OKŁADKĘ.

Z pośród nadesłanych projektów nie dobraliśmy odpowiedniego na numer niniejszy. Jednak za najlepiej wykonany projekt, chociaż nie odpowiedni, Redakcja przyznała kol. A. Buko drugą nagrodę w postaci książki, po którą prosimy zgłosić się do kol. H. Przędzieckiego. Konkurs na okładkę trwa nadal.

W Y D A W C A: Młodzież gimnazjalna w Mołodecznie

OPIEKUN PIŚMA: p. prof. Monika EJSYMONTOWNA.

NACZELNY REDAKTOR: Józef POSZEWIECKI.

ZASTĘPCA: Henryk PRZEDZIECKI.

KOMITET REDAKCYJNY: Michał GANKO, Augustyn GODYCKI-CWIRKO, Zorja JASIEWICZOWNA, Jadwiga PIETRASZ-KIEWICZOWNA i Aleksander TANANA.

